

Autorem tekstu jest Mistrz Gry, Leszek – Asbjorn. Opowiadanie jest wstępem do fabuły z roku 2005, z występujących w nim postaci autentyczni są Ineth i Oktawian, oraz oczywiście piękna królowa Aridea :) Zbieżność imion ze znanymi nazwiskami jest przypadkowa :) (prawda, Leszku...?:P)

Rozdział pierwszy

„Przypuszczenia”

„(...) pokazując człowiekowi przyszłość, pozbawiasz go jej (...)”

księga wtajemniczonych... autor nieznany...

Mroczna Knieja nie jest zwykłym lasem, a raczej przypomina coś w rodzaju cmentarzyska. Wszędzie tam, dokąd poprowadzi ludzki, rozpościera się martwy krajobraz przyrody. Największe zdumienie budzą jednak drzewa. Martwe, nagie, bezduszne sosny i wierzby i ich smutne, pozbawione igieł gałęzie są jedynym widocznym dowodem na tętniące tu niegdyś życie. Nikt nie jest w stanie określić, co tu się wydarzyło, choć wiadomo, że to wydarzenie miało miejsce wiele stuleci temu.

Przebiega tedy jeden z głównych szlaków handlowych w królestwie. Mimo że tutejsze tereny są byłyby wymarzonym miejscem do łupienia kopców, ataki są tu czymś rzadkim. Choć ten odcinek szlaku jest w praktyce bezpieczny, podróżni niechętnie tedy przejeżdżają.

Dolne partie lasu są zupełnie martwe, a grunt pokrywa gruba warstwa igieł i gałęzi, burych, szarych, martwych. W zupełnie ciemna noc trzaski gałęzi, dochodzące z oddali oszukują zmysły wędrowca. Dzisiaj jest spokojnie, dzień powoli chyli się ku końcowi. W powietrzu unosi się zapach palonych traw, dochodzący z pobliskich pól.

Na granicy lasu, nieopodal traktu handlowego, który wchodzi do kniei od strony Silberbergu, znajdują się ruiny starej leśniczówki. Tak naprawdę, były to wojskowe baraki, które w późniejszym czasie zostały mianowane na leśniczówkę. Nieopodal ruin budynku, została zbudowana, przez tutejszych wieśniaków, altanka, w okolicy której, obchodzone są przeróżne święta. W czasie gdy nie odbywały się żadne święta, miejsce to służy do wypoczynku znudzonej młodzieży. Dzisiejszego wieczora, ta mała drewniana altanka również nie była pusta. Na jednej z ławeczek, przytwierdzonej do ściany altanki, siedziała młoda kobieta. Na pierwszy rzut oka mogła mieć nie więcej niż lat piętnaście, z postury raczej drobnej, wydawać mogła się niemal dzieckiem. Jednak spod blond grzywki spoglądały w zamyśleniu w dal błękitne oczy, a powaga spojrzenia świadczyła dobitnie o dojrzałym umyśle i niezaprzeczalnej inteligencji młodej osoby. Delikatna dłoń zdobna w bogate pierścienie, na której oparła podbródek, świadczyła z kolei o jej arystokratycznym pochodzeniu. Bawiąc się agatem oprawionym w srebro, który nosiła na szyi, wpatrzona w kamienną posadzkę altanki intensywnie nad czymś myślała. Po pewnej chwili do altanki wszedł zbrojny mężczyzna. Otwierając przyłbice swego hełmu wyszeptał:

- Najjaśniejsza Pani! – widząc, iż kobieta nie reaguje powtórzył, lecz teraz jakby trochę głośniejszym głosem – Pani?

- Tak – odpowiedziała zmieszana, szybko podnosząc głowę do góry, tak jakby wyrywała się z głębokiego snu – tak? Coś się stało?

-Heh, przepraszam jeśli zbudziłem, ale...

-Nie zbudziłeś mnie – przerwała mu nagle – wszystko dobrze, nie spalam.

- Pani, spóźniają się. Chyba dziś nie dojadą. Widzę iż zmęczenie panienkę ogarnęło, może... – wypowiedz mężczyzny nagle przerwał podniosły głos

- Nie Umbrilu – wstając oświadczyła stanowczo kobieta – poczekamy... na pewno – zamyśliła się na chwile – na pewno przyjadą – dokończyła uspokajając głos i siadając spokojnie na ławce, wcześniej unosząc swa aksamitna, zielona suknie – muszę. Umbrilu jeśli chcesz to możesz wracać do zamku, ja tu zostanę, muszę... heh – westchnęła – przynajmniej do świtu. Możesz wziąć ze sobą Dorna i jedźcie do zamku. Ja muszę i nie nalegam więcej.

-Najjaśniejsza Pani, mnie jako rycerzowi i członkowi przybocznej straży Waszej Wysokości nie przystoi oddalać się od miejsca Waszej obecności. Tak więc...

- Dobrze – przerwała mu marszcząc lekko brwi – ciesze się, że mam tak sumiennego obrońcę, lecz proszę... oddał się, chce zostać sama. Musze pomyśleć – z jej głosu dało się wyczytać znużenie – i wybac mi moje zachowanie, jestem troszkę zdenerwowana.

-Jak sobie panienska życzy, lecz nadal nalegam o zgaszenie ogniska, gdyż może ono zainteresować straż drogową lordów i...

-Umbrielu – przerwała mu znowu, symbolicznie wyciągając rękę do przodu jakby chciała go odepchnąć – nie wiesz gdzie jest Dorn?

-Heh... Dorn jest na patrolu, lecz nadal....

-To idź go poszukaj – wtrąciła lekko podnosząc głos – a mnie daj pomyśleć. Proszę.

-heh... – głęboko westchnął. Obracając się w stronę wyjścia, zamykając przyłbice swego hełmu dopowiedział – jak sobie panienska życzy – Jego potężna postać zaczęła znikać w szarości zmierzchu.

Księżniczka pozostała w altanie sama. Oprócz odgłosu dzwonienia kolczugi odchodzącego rycerza i trzasku z pobliskiego ogniska, nie było słyhać żadnych innych dźwięków. Pora stawała się coraz późniejsza i ciemniejsza. Przy ogniu czuwał drugi z rycerzy straży przybocznej księżniczki. Można ich było rozpoznać, po czerwonej narzucie, która nosili najczęściej na kolczugach, opinana grubym, skórzanym pasem. To był element charakterystyczny, odróżniający ich od zwykłej straży drogowej królestwa, którzy byli bardzo podobni w uzbrojeniu, lecz nosili narzuty koloru zielonego.

Stawało się coraz zimniej, a oczekiwanych przez księżniczkę przybyszów nie było. Umbriel, rycerz starej daty, będący w osobistej straży książęcej, stał się bardzo troskliwy i opiekuńczy, co niejednokrotnie denerwowało jego panią. Wciąż myślał o niej jako o księżniczce, gdy tymczasem od ponad miesiąca była już koronowana królowa. Z niepokojem burknął do Dorna, widząc iż ten dokłada do ogniska więcej drewna:

- Co robisz?

- Zimno się robi, tak więc dokładam do ogniska by było cieplej – odpowiedział zdumiony, jakby nie zrozumiał co dziwnego jest w dokładaniu drewna do ogniska.

- Nie pamiętasz, jak się omawialiśmy, do cholery?

-Umbrielu. Pomyśl. Jest zimno, ognisko nas rozgrzeje, jak przybędzie straż drogowa, to nic nam nie zrobią. Przecież jesteśmy strażą... – tu przerwał na chwile podpierając się ręką o pień, znajdujący się przy ognisku, na którym chwile wcześniej usiłował sieć mieczem gałęzie. Po skończonej czynności, która trwała bardzo krótki czas, lecz była bardzo uciążliwa dla rycerza, dopowiedział - ...przyboczna królowej, nieprawdaż Umbrielu?

- Jesteś młody i niedoświadczony – wypowiedział bardzo powoli – pomyśl. Czy nie dziwnie wyglądają rycerze księżniczki, z księżniczką nieopodal lasu, którzy nic sensownego nie robią, tylko siedzą przy ognisku? Tak daleko od zamku, na granicy Mrocznej Kniei? – stwierdził tonem nie pozostawiającym wątpliwości – To BARDZO podejrzane! – Umbriel ściągnął zbrojne rękawice, okazując swoje zmęczenie długim westchnieniem, osiadł na pieńku naprzeciw Dorna. Po czym dodał, opierając łokcie o kolana, przekładając rękawice z ręki do ręki – Co im powiesz? He?

- Mowie Ci, że nikt ze straży drogowej tu nie przyjdzie. – odpowiedział młody gwardzista pocierając czoło – lepiej idź do naszej pani i sprawdź czy nie jest jej zimno, a mnie daj spokój, bo odkąd tu jesteśmy ciągle zrzędzisz – powiedział ziewając ostentacyjnie.

- Osz ty szczeniaku!

-Umbrielu! – rzekł pojednawczo Dorn – idź już, zajmij się panią...

Umbriel westchnął głęboko, założył rękawice, ściągnął hełm, wstał i zniknął w ciemności, podążając w kierunku altany. Nie minęła minuta, jak jego postać spowrotem wyłonila się z ciemności. Dorn, nadal gapiąc się w ognisko, usłyszawszy wcześniej dźwięk nadchodzącego towarzysza powiedział:

-I co? Jak się czuje księżniczka? - Nastąpiła krótka chwila ciszy. Młody rycerz, na brak odpowiedzi odwrócił głowę i zaczął powtarzać – Czemu nie... – nagle przerwał, zrywając się energicznie z pozycji siedzącej, szybko zamykając przyłbice hełmu, trzymając rękę na głowicy miecza – Umbrielu, co się stało – nerwowo wypowiedział, stępując z nogi na nogę, niespokojnie rozglądając się w boki. Choć spod zamkniętej przyłbicy niewiele widział w mroku, zauważył błysk stali na gardle starego rycerza.. Ten ręce trzymał z tyłu, zaś za jego plecami majaczyła postać, której twarzy nie sposób było dostrzec w mroku. Umbriel stał spokojnie, z dumna twarzą. – Co się dzieje? – mówił coraz bardziej nerwowo i niepewnie Dorn.

-Spokojnie chłoptasiu, chcemy was tylko okraść – powiedział lekko zachrypniętym głosem zakapturzony człowiek – widzę, że macie tu ładną dziewczynkę he – zaśmiał się lekko – to widzę, że też się zabawimy.

-Niedoczekanie twoje – powiedział Dorn głosem lekko piszczącym z emocji, wyciągając miecz z pochwy, którą trzymał przy boku.

-Stój –warknął ostro nieznajomy– chyba nie chcesz, by twojemu koledze coś się stało – dokończył, mocniej przyciskając noż do gardła Umbriela

-Nie daj skrzywdzić księż... – starszy strażnik nagle przerwał i upadł na kolana, kopnięty przez napastnika. Zakapturzony nadal trzymał sztylet na gardle kłęczącego.

-Moim obowiązkiem jest chronić księżniczkę – powiedział Dorn stawiając miecz w pozycji reprezentacyjnej – stawaj do walki tchorzu.

Wtem, zanim młody rycerz zdążył pomyśleć, w jaki sposób zaatakować niewidocznego napastnika, poczuł uklucie jakiegoś metalowego narzędzia w okolicy swoich nerek, potem poczuł czyjaś reka, owijająca się wokół jego szyi, mimo to nadal trzymał mocno swój miecz mówiąc:

-Co to ma znaczyć do cholery?!?

-Odłóż miecz gagatku – odpowiedział mu żeński głos postaci będącej za jego plecami – chyba nie chcesz, by raniem znaleziono tu trzy trupy – Dorn, po ocenie zaistniałej sytuacji, rzucił miecz na ziemię. – ładnie, bardzo dobrze się z wami... – nagle głos kobiety przerwał przeraźliwy wybuch śmiechu.

-Buahahahaha – zaczął śmiać się starszy rycerz

-Co jest? – z dziwieniem zapytała kobieta

-Przepraszam cie... przepraszam was – powiedział Umbriel klecząc i trzymając się za brzuch – przepraszam, nie potrafię, buahahahaha – znowu wybuchnął śmiechem, tarzając się przy tym po ziemi. Zakapturzony człowiek będący wcześniej za nim, schylił się i zagadkowo zaczął się drapać po głowie mówiąc:

-Co mu się stało?

-Właśnie nie wiem – odpowiedziała kobieta, zdejmując reka z szyi Dorna, któremu na twarzy widniał wyraz nieopisanego zdumienia pomieszanego z zakłopotaniem. Z niedowierzaniem siadł na ziemi, skurczył kolana i niczym dziecko z chorobą sierocą zaczął wpatrywać się w nieznany nikomu punkt.

-Ineth, wybacz mi. Nie widziałas jego twarzy – powiedział rozbawionym głosem rycerz – jaka dezorientacja, nie mogłem się powstrzymać, po prostu wyglądał przezabawnie – już spokojniej mówił dalej – chciałem by wyszło, ale z ledwością powstrzymywałem się od śmiechu... "gagatku" buahahahaha – zaczął na nowo śmiać się rycerz

-Hehhh... – westchnęła Ineth – Oktawianie, zmęczona jestem, powiedz mi czy me gesty bądź słowa, wydają się śmieszne??

-Nie, nie... mam to – przerwał Umbriel szybko wstając, rozbawiony – już nie będę. Już się powstrzymuje – szybko podchodząc do młodszego rycerza, powiedział – Dornie, chciej poznać. To jest Ineth – powiedział szybko, wskazując reka na kobietę – a ten mężczyzna, to... to

-To Oktawian – przerwała mu szybko Ineth – miło było Cie poznać – uchyliła głowę przed Dornem, który zmieszany, nadal niedowierzając siedział na ziemi i jego jedynym sygnałem życia było małe burknięcie na znak że mu również miło – lecz spieszymy się. Gdzie jest królowa? Czekają nas rozmowa, a spozniliśmy się, musimy się spieszyć – obróciła się do Oktawiana, po czym dodała – bo wzbudzamy zbytne zainteresowanie.

-Tak, ja już mówiłem niejednokrotnie dzisiaj... – wypowiedz Umbriela nagle przerwał głosik

-Ineth, to ty?? – z ciemności nagle wyłoniła się szczupła sylwetka księżniczki

-Tak Arideo, w końcu dojechalismy. Trafiliśmy na przemarsz żołnierzy i musieliśmy się przeprawiać polami.

-Wybaczcie mi, jestem troche zmeczona, tak wiec prosze byśmy juz wszystko omowili. Nie chcialabym by w zamku sie zorientowali ze mnie nie ma.

-Masz absolutna racje – odpowiedziala Ineth – Zreszta, od paru dni jestesmy w drodze... ach, ale przed tym – nagle odcknela sie – chcialabym bys poznala osobe, o ktorej ci mowilam – wypowiadajac te slowa pomachala przywolawczo do Oktawiana. Gdy szedl w strone ksiezniczki, dopowiedziala – to jest Oktawian.

Towarzysz Ineth, za znak, schowal swoj sztylet za pas i powoli podszedl do ksiezniczki, podajac jej reke. W migotliwym swietle ogniska Aridea przyjrzała sie mężczyźnie. Byl wysoki, raczej szczuplej budowy, spod kaptura wystawaly mu krotkie wlosy koloru slomy. Gdy odwrocil twarz w kierunku ognia, mozna bylo dostrzec rozlegla blizne na lewym policzku, pozostalosc po spotkaniu z ognistym zakleciem. Nie przejmujac sie taksujacym wzrokiem mlodej kobiety wojownik poszedl do niej,)mowiac – wielki to dla mnie zaszczyt... – przerwal obrywajac z otwartej reki w tyl glowy – Ala!! Ineth za co mnie uderzylas – wyprostowal sie nerwowo, szukajac czegos za pasem

-Oktawian, nie bede sie wstydzila za twoje zachowanie – odpowiedziala z lekka zloscia Ineth –To jest panujaca nam krolowa Doliny, wiec zachowuj sie jak nalezy!

Oktawian najwyrazniej zreflektowal sie i ukleknal pospiesznie na jedno kolano.

-Ineth, nie trzeba – szybko zareagowala mloda arystkokratka – jestem Aridea, milo cie poznac – mowiac podala Oktawianowi reke, ktora ten ucalowal.

-No to sie poznalismy – powiedzial usmiechajac sie szeroko Oktawian, wstajac – no to w czym tkwi problem?

-Nie tutaj, chodzmy sie przejsc, to pogadamy...

-Oj nie, wasza wysokosc, nie zgadzam sie – zaprotestowal starszy straznik – samej z nimi cie...

-Umbrielu – krzyknela przez zamkniete zeby krolowa

-Heh... – westchnal gleboko rycerz – i co ja moge?

-No to chodzmy na spacer, prowadz Pani – powiedzial usmiechajac sie Oktawian.

Dwaj rycerze pozostali na stanowisku sami, siedzac przy ognisku. Dorn sciagnal helm i gleboko wzdychajac rozprostowal nogi. Ksiezniczka, Ineth i Oktawian poszli mala drozka, ciagnaca sie wzdluz lasu, prowadzaca wprost do glownej drogi. Wzieli ze soba pochodnie, ktora wczesniej odpalil od ogniska Oktawian i szli tak w towarzystwie swierszczy, ktore o tej porze roku sa najglosniejsze.

-Nie wiem od czego zaczac – westchnela cicho Aridea

-Moze od samego poczatku – wtracil nagle Oktawian

-Tak wiem – odpowiedziala – moze po prostu bede mowila co wiem. Chce wam powiedziec, moi drodzy, ze w naszym kraju dzieja sie cos bardzo niepokojace rzeczy – zaczela pewnie mowic – jak wiadomo trwa wojna, ale od niedawna wydaje mi sie, ze wybuchla ona nie z przyczyn nam znanych. Czesto widze Doriana, jak w zamysleniu przechadza sie korytarzami. I te jego

sformułowania ..."ja zrobilem", "moja armia", "ja"... Tak jakby Rada już nie istniała, tak jakby moja koronacja nie miała znaczenia, jakby panował tu sam. Nie wiem, czy dąży do jakiejś dyktatury czy wyłącznie przejmuje się sprawami kraju...

-Przepraszam, że ci przerwe – wtraciła nagle – ale co na to inni lordowie, widząc to, jak on mówi?

-To jest właśnie druga dziwna sprawa – szybko odpowiedziała – Zbyt mało ich wszystkich znam, nie orientuję się w zawilosciach politycznych układów, nie mam zaufanych ludzi przy Radzie.. nie wiem kto komu ufa. Mamy zbyt mały kontakt z innymi Lordami. Rzadko bywają na froncie, a jedynym przedstawicielem władzy w tym rejonie jest Dorian. Inni, może z wyjątkiem hrabiego Glatz, mało interesują się wojną. Dorian ma w ręku armię. Więc ma w ręku wszystko.. . Zaczynają mnie niepokoić przyczyny leżące u źródła tej wojny. Niedawno, moja służka znalazła pewne dokumenty, stare dokumenty schowane wraz z spisem żywności sprowadzanym do zamku. Znajdowały się one w piwnicy, w miejscu do którego nikt nie zaglądał, bo jest ono głębokie i śmierdzi zepsutą żywnością – na twarzy księżniczki wybity był obraz obrzydzenia – nikt tam nie sprzątał od kilkunastu lat. W końcu zapach z zamkniętego schowka zaczął wylaniać się na zewnątrz

-I pewnie stał się nieprzyjemny i kazano go oczyścić? – bystrze wtracił Oktawian

-Ja osobiście kazałam tam sprzątnąć – i szybko dodała – od miesiąca nie dało się wytrzymać. Właśnie w czasie tego sprzątnięcia odkryto coś, stare listy zakupów – księżniczka zatrzymała się nagle i zaczęła wyciągać coś z reki. Nagle oczom jej towarzyszy ukazała się skorzana tuba na zwoje – To są właśnie te dokumenty. Oktawianie przyswiew tu proszę – podszedł wraz z Ineth do księżniczki i wszyscy kucneli. Aridea otworzyła tubę i wraz z peczęm zwojów, z tuby wydostał się zapach pleśni. Ineth delikatnie wzięła jeden ze zwojów i zaczęła czytać mówiąc:

-Oktawian, daj mi na chwilę pochodnie – oddał bez protestu pochodnie i z ciekawością zaczął przyglądać się skorzanej tubie.

-Może zobaczyc? – zwrócił się w stronę księżniczki – chciałbym się przyjrzeć. – Aridea bez słowa podała tubę, spoglądając na twarz Ineth, która cały czas studiowała dokument

-Hmmm – nagle mruknęła Ineth, gwałtownie odwracając głowę w kierunku królowej – po co osobie która sporządziła ten dokument te rzeczy? Pachnidła? Elfie strzały? Wszelkie rekwizyty które które kojarzą się z elfami. Po co?

-To nie wszystko – odpowiedziała księżniczka podsuwając następne dokumenty.

Ineth będąca osobą, która lubi czytać wszystko co tajemnicze, z zainteresowaniem wzięła się do czytania. Po krótkiej chwili, cisze przerwały słowa – Cholera, to niemożliwe! – Ineth z niedowierzaniem w oczach zasłoniła sobie usta, na znak iż żałuje wypowiedzianego bluźnierstwa

-Co się stało? Daj spojrzeć? – z zaciekawieniem w oczach powiedział Oktawian

-Nie, nie teraz – odpowiedziała nerwowo – opowiem ci wszystko w karczmie

-Właśnie, chciałabym by to wszystko pozostało w tajemnicy. – oświadczyła uroczyście młoda władczyni, wyciągając rękę w stronę Oktawiana, jako gest, by ten oddał jej tubę na zwoje. – Mam nadzieję że mogę na was liczyć – oświadczyła, wsadzając swoje do tuby.

-Czego więc od nas oczekujesz Pani? – ze zmieszaniem zapytała Ineth

-Ja jako królowa i osoba publiczna nie mogę się zająć tym problemem. Już teraz mam wrażenie iż oni podejrzewają, że ja się tym interesuję. Chciałabym, byście to wy się zajęli śledztwem.

-Ale my sami też sobie nie poradzimy – głosem protestu dodała Ineth – ja i Oktawian sami mamy dowiedzieć się prawdy?

-Nie! – odpowiedziała – rozkazałam sporządzić listę najlepszych najemników w królestwie. Przybędą tu za kilka dni, lecz z kwestii bezpieczeństwa, oni formalnie będą pracowali dla ciebie. Mam nadzieję iż poradzisz sobie z wymówkami kontrolerów, w jakim celu ich zatrudniasz?

-Oczywiście. Oktawian mi pomoże, prawda Oktawianie?

-O cokolwiek by nie chodziło, to zgadzam się, chyba – odpowiedział uśmiechnięty, drapiąc się po głowie.

-Wiedziałam że mogę na was liczyć. Waszym zadaniem będzie to, byście się dowiedzieli jak o prawdziwej przyczynie wojny i komu na niej zależy. Postarajcie się również o informacje na temat lordów, bo coś... się dzieje, tak jak to wynika z dokumentów. I do ciebie mam specjalną prośbę – powiedziała zwracając się w stronę Ineth – wszystko to co widziałas w tych dokumentach, zostaw dla siebie. Pamiętaj, działasz dla mnie, a najemnicy dla ciebie. O to jest lista potencjalnych najemników – oświadczyła podając zwój Ineth – są na nim wszystkie potrzebne dane, wybierz najlepszych. Nie oszczędzaj na wynagrodzeniu. Królowa odpięła od pasa grubo wypchana sakiewkę i włożyła ją w dłoń Ineth

- To wszystko, czym mogę cię wspomóc, nie mam dostępu do skarbcza.

Ineth otworzyła sakiewkę wysypując na dłoń pierścienie, naszyjniki i zausznice. Spojrzała ze zdziwieniem na Arideę. Ta po krótkim namyśle odpięła z szyi naszyjnik z agatem i złożyła na dłoniach wojowniczkę.

- Tak, to moje klejnoty rodowe, jedyne co w tym królestwie naprawdę jest moje... Nie zawiedz mnie.

Ineth Aedwenien, polefka, spadkobierczyni rodu, który od wieków wspierał i chronił królów Doliny, wiedzioną porywem serca, przyklekła przed swoją przyjaciółką i królową,

- Przysięgam ci, Arideo, na pamięć twoich przodków, którym służyłam, że zrobię wszystko, by wkrótce w tym królestwie wszystko było naprawdę twoje. Albo będzie to ostatnia misja, którą w życiu podejmę.

Za padła chwila podniosłej, ale kłopotliwej ciszy. Aridea uśmiechnęła się

- Tylko tobie ufam, moja droga – rzekła do wstającej Ineth – Nie zwlekaj, czas nagli. Jedźcie już.

-Dobrze, jak sobie życzysz, Pani. Chyba już wszystko wiemy – powiedziała Ineth chowając zwój.

-Jeszcze jedno – szybko dopowiedziała Aridea – Nawiążcie kontakt z rebeliantami, wiem, że mają swoje racje, je również chce poznać. Może uda się osiągnąć rozejm i krew choć na chwilę przestanie się lać. Ty, Oktawianie..

-Tak ksiezniczko – wojownik ocknal sie z glebokich mysli

-Ty pojdiesz do Doriana i zapytasz sie go o przyczyny wojny, on widzial juz Ineth i moglby ja rozpoznac i cos wywieszyc. Mam nadzieje ze te odwiedziny skieruja was na jakis trop. Macie jakies pytanie?

-Nie, nie mam – oznajmila Ineth, patrzac sie na Oktawiana, ktory podnosil juz palec do gory, dopowiedziala – i Oktawian tez nie ma. Wracamy do Twoich straznikow. Nieopodal nich pozostawilismy swoje konie.

-Racja, wracajmy – zgodzila sie Aridea, odwracajac sie wyrazila gotowosc do powrotnego marszu. Oktawian szybko dogonil odchodzace kobiety, mowiac do ksiezniczki:

-Czy nie bylabyś, Pani, tak laskawa odsprzedac mi te tube na...

-Oktawianie!! – Przerwala mu nagle Ineth

Ksiezniczka zaczela sie uroczu smiac. Jej glos bylo slychac w oddali jako cos w rodzaju chichocznego dziecka bawiacego sie na hustawce. Tak znikneli w mroku nocy.